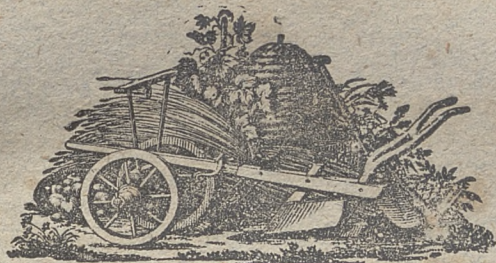


## Szkółka



## niedzielnia

*Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.*

**Leszno.** — W *Niedzielę*, dnia 5. Listopada 1837.

## Religia.

Niedziela dwudziesta piąta po Zielonych  
świętkach.

### Ewangelia u Mateusza świętego w rozdziale ósmym.

W on czas, gdy Jezus wstąpił w łódź, weszli za Nim Uczniowie Jego. A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak, iż wały łódź okrywały, a on spał. I przystąpili ku Niemu Uczniowie Jego i obudzili Go, mówiąc: „Panie! zachowaj nas, ginimy!” I rzekł im Jezus; „Czemuście bojaźliwi, małowierni? Tedy wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu, i stało się uciszenie wielkie. A ludzie się dziwowali, mówiąc: Iakież to jest ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne?

### Nauka z téj Ewangelii.

(Z Balickiego.)

Dowód swojego bóstwa i wszechmo-  
cności dał nam dzisiaj Jezus Chrystus,  
o którym święta Ewangelia mówi, że

gdy znajdował się z Uczniami swoimi w łódce na morzu, wielka powstała burza, która wszystkim zatopieniem groziła. Uczniowie Zbawicielowi, nie pamiętając na tyle Jego cudów, okropnie się połękli, i prawie w rozpacz wołała na spokojnie zasypiającego: „Ratuj nas Panie, bo śmiercią poginiemy!” Nie pochwalik ich Jezus, lecz owszem zganił. „Czemu tak mało macie zaufania we mnie,” rzekł do nich; „nie widzieliście to moich cudów? nie powinny one was były przekonać, że gdy ja pamiędzy wami jestem, nie wam się złego stać nie może? O ludzie małowierni! Potem, iako Bóg, rozkazał burzy i wiatrom, i wszystko się uciszyło. Ci zaś, co z Apostołami w łodzi byli, nie wiedząc jeszcze, coby za ieden był Chrystus, dziwowali się mocno i mówili sobie: „Wielkito musi być człowiek ten Jezus i Bóg zapewne z nim jest, kiedy oto i wiatry i morze słuchają głosu jego.” Oto jest krótka treść dzisiejszój Ewangelii świętój. Z tą Ewangeliją i z życiem ludzkim, dziwne zachodzi podobieństwo. Człowiek na świecie podobny jest do owego żeglarza, co na morzu płynie: burze i wiatry, które słabą łódkę w tę i w ową stronę pędzą, są prawdziwym obrazem różnych namiętności, miotających ludzi. Jeżeli człowiek swo-



ich namiętności poskramiać nie będzie, stósownie do rozkazu Zbawiciela: „za-  
przyj się samego siebie,“ to jest: ha-  
muj namiętności swoje i nie służ im,  
lecz Bogu; niezawodnie zginie na wie-  
ki! Bo dogadzając burzliwym namię-  
tnościom ciała, oddali się od Boga; a  
kto się w tém życiu od Boga oddali,  
może po śmierci z nim królować? Nie  
Katolicy! Trzeba więc namiętności ha-  
mować, poskramiać, a przytém gorąco  
Boga o pomoc prosić, a niezawodnie się  
ie zwycięży. Ale co my to nazywamy  
w człowieku namiętnościami? Namię-  
tnościami w człowieku nazywamy wszel-  
kie skłonności i chęci do złego. Wy-  
korzenie ich w tém doczesném życiu  
nie potrafimy nigdy, i tego też Zbawi-  
ciel po nas nie żąda; mamy ie tylko  
hamować, poskramiać, uciszać, i to  
z wszelką czunością i zaraz w początku,  
bo iak potem nad nami górę wezmą,  
iż trudno wtedy okiełznać ie przycho-  
dzi. Mamy tego różne dowody w Pi-  
smie świętém. Na przykład Kain, pier-  
wszy syn Adama i Ewy, zaczął za-  
zdrościć bratu swemu młodszemu, Ablo-  
wi, błogosławieństwa bożego. Nie po-  
skramiał téy zazdrości, starzała się z nim  
razem i coraz bardziéj w nim rosła. Cóż  
się stało? Oto przyszło do tego, że  
Kain nie mogąc na cnotliwego brata  
iż patrzeć, wyprowadził go w pole i za-  
bił. — Iudas, jeden z Apostołów, był  
chciwy na pieniądze. Gdy mu Aposto-  
łowie oddawali iałmużnę, iaką od ludzi  
dostali, on potrosze brał z niéy dla sie-  
bie, bez ich wiedzy, kradł ich, i coraz  
większym stawał się złodziejem. Potém  
dogadzając swoiéj żądzy, samego Zba-  
wiciela za trzydzieści srebrników za-  
przedał. — Rozpatrzywszy się nareszcie  
pomiędzy nami, przekonać się o téj pra-

wdzie musimy, że wielu z ludzi nigdyby  
nie było przyszło do nędzy, chorób  
i innych nieszczęść, gdyby ślepo nie  
byli poszli za swoiemi namiętnościami.  
Ten, co coraz bardziéj smakował w pi-  
iaństwie, pił i przepił wszystko, żonę,  
i dzieci zostawił bez odzienia i strawy,  
sam zruynował swoje zdrowie i dziś  
żebrze kawałka chleba. Inny nie po-  
skramiał swoiego gniewu, o byle co się  
złościł, wściekał, kłął, z każdym zaczy-  
nał i z każdym się kłócił. Od słowa  
do słowa, przyszło i do bicia. Uderzył  
bliźniego nierozważnie, i zabił; dziś ie-  
czy w więzieniu. Lecz któżby tu wszy-  
stkie owe okropne skutki mógł wyra-  
chować, które nieposkramiana namiętność  
na ludzi sprowadza? Z przytoczonych  
przekonać się powinniśmy, że każdy  
z nas ma ten ważny obowiązek, poskra-  
miać swoje namiętności. Tego uczy nas  
rozum, do tego zachęca i Pismo święte,  
gdy mówi: „ieżeli podług ciała żyć bę-  
dziecie, pomrzecie; ale ieżeli duchem  
sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie;“  
to jest: ieżeli puścimy się za namiętno-  
ściami naszemi, ieżeli ciała dogadzać  
będziemy, umrzemy wiecznie, nie zba-  
wimy duszy naszéj; lecz ieżeli złe skłon-  
ności ciała naszego w samym początku  
poskramiać będziemy, dostąpimy zba-  
wienia wiecznego. Ale w samym po-  
czątku, powtarzam, poskramiać namię-  
tności trzeba. Gdy więc zobaczysz, że  
się niesłuszny gniew w tobie budzi, za-  
raz z początku poskrom go, nim wzro-  
śnie i zgubi cię; gdy uyrzysz, że raz  
upiwszy się, czuiesz skłonność do po-  
wórnego pianaństwa, zaraz wtedy poskrom  
tę wzrastającą namiętność, bo wtenczas  
nierychło iż będzie, gdy ci się w na-  
lóg zamieni. Unikay wszelkiéj sposo-  
bności od obudzenia skłonności do złe-



## Pomoc w chorobach.

go, bo „kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie“ mówi Bóg. A przede-  
wszystkiem gorliwie prosić trzeba Boga  
o to zwycięstwo namiętności naszych,  
i czuwać nad sobą samym, bo tak nas  
Zbawiciel nauczył: „czuwaycie, a módl-  
cie się, abyście nie weszli w pokusę.  
Duchci wprawdzie jest ochotny, ale ciało  
młde.“ Co, gdy wypełnimy, gdy po-  
skromimy nasze chuci, iakąż święta spo-  
kojność zamieszka w sumieniu naszym!  
Kto namiętności swoje poskromił, skłon-  
ność do złego w sobie przełamał, do  
tego zastosować można słowa Ewangelii  
świętęj: „opuścił go diabeł, a oto Anio-  
łowie przystąpili i służyli Iemu.“ I w i-  
stocie! kto się z bratem swoim poiedna;  
kto urazy i krzywdy bliźniemu daruje;  
kto pijaństwu, rozpucie i grze rozbrat  
wieczny wypowie i słowa dotrzyma, za-  
pewne daleko szczęśliwszym czuje się  
być już w tém życiu, aniżeli dawniey,  
gdy temu wszystkiemu był oddany; a ta  
szczęśliwość duszy powiększy się sto-  
krotnie i po śmierci, gdyż zapewnia Bóg  
przez Jana świętego, Apostoła, w obja-  
wieniu: „zwycięzcy dam ieść z drzewa  
żywota, które jest w raju;“ to jest: temu,  
co poskromi, zwycięży namiętności swo-  
ie, i chodzić będzie drogą przykazań bo-  
skich, dam żywot wieczny.

O cholerze, biegunce zwyczajnéj  
i biegunce krwawéj, oraz o lekar-  
stwach na te choroby.

„Powiedzcie mi, mój przyjacielu, któ-  
rędy ja tu pojadę do Gostynia?“ zapy-  
tał się na popasie iakiś pan gościnnygo.  
„Proszę pana,“ odpowiedział ostatni, „tu  
prosto bitym traktem, koło bożey męki;  
a zkadże Pan Bóg prowadzi?“ „Z da-  
leka,“ rzekł podróżny; „a teraz z Po-  
znania.“ „O! dla Boga!“ zawołał Prze-  
lówka, (bo tak się nazywał gościnny);  
„a dyć tam, proszę pana, cholera; iak  
się to pan nie bałeś przez ten Poznań  
iechać?“ „Wiele ten czyni, co musi,“  
odpowiedział podróżny; „zresztą, diabeł  
nie jest tak czarny, iak go malują.“  
„Wolne panu żarty,“ odezwał się go-  
ścinny; „jednakowoż to nie przelewki  
ta cholera.“ „Prawdę macie,“ rzekł pan;  
„umierają w Poznaniu ludzie, ale przecie  
nie tak bardzo, iak wy myślicie, i to  
po większey części tacy, co rozpustne,  
obżarskie, piałckie i nieporządne pro-  
wadzili życie. Kto zaś zachowuje  
umiarkowanie w iedzeniu i picu, kto  
spokojnie zajmuje się swoją pracą i cie-  
pło się nosi, tego nie tak łatwo cholera  
napada; lubo czasem i umiarkowanym  
się dostanie; zwyczajnie, kiedy się wy-  
rywa kłakol, to się i pszenicy poderwie.  
Są tam przecie lekarze, co złemu zapo-  
biegają.“ „Boday pana,“ rzekł Prze-  
lówka, „kto ma umrzeć, to umrze, cho-  
ciażby stu miał doktorów.“ „I to pra-  
wda, miły gościnny,“ odpowiedział po-  
dróżny, „że na śmierć nie ma lekarstwa,  
lecz strzeżonego Pan Bóg strzeże. Cze-  
muście wy to podparli wasz chlew? kie-



dyby miał się obalić, toby się obalił. „Ha nu! iużci to prawdę pan mówi,” rzekł gościnny; „któż tam wiedzieć może, iak się to zachowywać trzeba, aby nie dostać cholery.” „Otoż ja wam powiem,” przerwał gościnnemu podróżny: „Będąc w Poznaniu, byłem u sławnego doktora, pana Marcinkowskiego, którego wszyscy słusznie ubóstwiają prawie, i on mi powiedział, iak się zachowywać trzeba, aby się ustrzedz cholery i innych chorób teraz panujących; a gdy się ie dostanie, iak ie leczyć. Choroby teraz panujące, zaczynają się biegunką zwyczajną (dyaryą), powiadał doktor; dla tego, żeby iey nie dostać, każe się ciepło nosić, a wystrzegać się takich napoiów i pokarmów, co żołądek zepsuć mogą; oto wszystkiego tego, o czém każdy wie, że mu szkodzi. Wśród lata trzeba się wystrzegać szczególniey iedzenia ogórków, niedojrzałych owoców i wszelkię zielenizny. Kiedy się rano wychodzi na robotę, nie trzeba nigdy na czczo wychodzić, ale zieść co ciepłego; a gdy wypadnie komu w nocy wychodzić albo wyieżdżać, to się niechay ciepło ubierze. Jeżeli kto dostanie zwyczajny biegunki, to zaraz powinien

przestać ieść, położyć się w łóżko i w niem przez cały dzień pozostać, a pić ciepły kleiek lub bżowe kwiatki, aby się dobrze spocił. Przytém choremu na biegunkę daie się zażyć trzy razy na dzień po łyżeczce od kawy kropli, na biegunkę przepisanych przez doktora, pana Marcinkowskiego, które trzeba kazać w aptece zrobić. Oto macie receptę na krople na biegunkę zwyczajną:

Recip. *Aquae menthae pip. unc. duas.*  
*Elixir. aurantior. comp. unc. semis.*  
*Tinct. opii eroc. drachm. unam.*

Krople te daia się albo same, albo z rumiankiem. Dorosłemu mężczyźnie, iak powiedziałem, łyżeczkę od kawy; kobiecie pół łyżeczki, a dzieciom w miarę wieku, od iednego do dziesięciu lat, daie się po pięć do dwudziestu kropli. To wszystko przy biegunce zwyczajny trzeba tak długo zachowywać, póki nie ustanie. Jeżeli chory na biegunkę nie ma gorączki, to może ieść kaszkę, ryż, rosół; a jeżeli ma gorączkę, to mu nie trzeba dać ieść. Gdy iuż biegunka zwyczajna ustanie, trzeba się zawsze nosić ciepło, i przez tydzień ieść tylko to, co powiedziałem, i to miernie.

*Dokończenie w następnym numerze.*

---

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkołkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

---

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz*.)

